

Prawdziwi mistrzowie zachęcają młodych do pracy



- Trzeba się uczyć minimum trzy lata, żeby potem samodzielnie prowadzić profesjonalny zakład szewski - mówi Jan Cholewa (© Janusz Wójtowicz)

Gazeta Janusz Krzeszowski

2009-01-29 00:03:13, aktualizacja: 2009-01-29 00:03:13

Wrocław wytyczył szlak ginących zawodów. Miasto zachęca młodych: zostańcie rzemieślnikami.

Młodzi wrocławianie, szukający pomysłu na swoją przyszłość, mogą odwiedzić prawdziwych mistrzów miejskiego rzemiosła. Specyfikę i tajniki tradycyjnych zawodów opiszą im szewcy, krawcy, kuśnierze, cukiernicy, ślusarze, rymarze czy wytwórcy ram.

Wszystko to w ramach rozpoczętego właśnie projektu "Ginące Zawody Śródmieścia". Ma on zachęcać do nauki w szkołach zawodowych.

- To świetny pomysł, bo można w ten sposób dotknąć fachu na żywo - zachwala projekt Mariusz Najman, uczeń Zespołu Szkół Gastronomicznych we Wrocławiu.

Najstarsi rzemieślnicy pamiętają czasy, gdy wrocławskie firmy usługowe skupiały się przy ulicy Jedności Narodowej. Dziś ten klimat odnajdziemy już tylko w kilku zakładach.

- Kiedyś działało tutaj ponad 20 kuśnierzy, tyłu samo szewców i krawców. Dziś pozostali jedynie nieliczni - opowiada Ryszard Ejsmont, który od 30 lat prowadzi zakład kuśnierski. Jego futra noszą wrocławscy profesorowie, politycy i artyści. - Takich jak ja jest dziś we Wrocławiu tylko ośmiu. A pracy nie brakuje, zwłaszcza jesienią i zimą - przekonuje Ejsmont.

W arka krawiectwa wprowadzać będzie młodych m.in. Edmund Statnik, który od 1963 r. szyje ubrania przy Jedności Narodowej.

- Szyje to sztuka. Niestety, coraz mniej osób to docenia. Większość kupuje masowo wytworzone ubrania - wzdycha krawiec.

Szacunkiem dla obuwia chce młodych zarazić Jan Cholewa. Jego zakład przy Jedności Narodowej ma niezwykły klimat, a właściciel wcale nie klnie jak przysłowiowy szewc. Jest miły i otwarty wobec ludzi. Z robienia butów żyje 20 lat.

Niestety, szkół dla szewców, podobnie jak kuśnierzy, już nie ma i jedyna możliwość zdobycia tych zawodów to podpatrywanie mistrzów rzemiosła.

- Trzeba się uczyć minimum trzy lata, żeby potem samodzielnie prowadzić profesjonalny zakład szewski - mówi Jan Cholewa.

Ze swojego fachu dumni są też Jan i Lidia Cichutowie. Przejęli po rodzicach zakład oprawy obrazów i luster. Obrazy w wykonanych przez nich ramach wiszą m.in. we wrocławskich urzędach i kościołach. - W tym zawodzie człowiek uczy się całe życie. Do każdego obrazu pasuje inna rama. Jak sukienka do kobiety - opowiada Lidia Cichuta.

Zakłady rzemieślników, biorących udział we wrocławskim projekcie, można zwiedzać również wirtualnie na stronie: www.ginacezawody.org.

Oryginalny tekst można znaleźć po adresem:

<http://polskatimes.pl/gazetawroclawska/fakty24/81519,prawdziwi-mistrzowie-zachecaja-mlodych-do-pracy,id,t.html>